



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 5 (137) Maj 2002

Zamiast drugiego pasma szosy ...

## A MOŻE DRUGI TOR?

**Mieszkańcy gmin Szaflary i Biały Dunajec sprzeciwiają się budowie drogi ekspresowej na odcinku Nowy Targ - Zakopane. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w pełni popiera stanowisko miejscowej ludności.**

Uważamy, że wzmożony ruch samochodowy należy zatrzymać między Nowym Targiem i Szaflarami, gdzie jest jeszcze jedyne wolne miejsce na duży strzeżony parking. wraz z towarzyszącym zapleczem. Dalej, w stronę Zakopanego dolina Białego Dunajca jest coraz węższa i coraz gęściej zabudowana, nie ma więc odpowiednio dużo miejsca, a na pewnych odcinkach nie ma go wcale, aby budować drugie pasmo „zakopiarki”. To, co było uprzednio proponowane i uzgadniane, że będzie to jedynie zmodernizowana czteropasmowa droga, to maksimum, co można na tej trasie osiągnąć.

**Zamiast dwupasmowej drogi ekspresowej proponujemy położenie drugiego toru kolejowego i szybką kolej elektryczną do Zakopanego,** na którą przesiadaliby się przyjezdni zostawiając swe auta na parkingu powyżej Nowego Targu.

Miałam okazję być 25 lat temu w szwajcarskim Zermatt, u podnóża Monte Rosa i Materhornu, które jest nie dużą miejscowością wobec nadmiernie już rozbudowanego Zakopanego u podnóża o ile mniejszych od alpejskich kolosów Tatr. Po Zermatt nie jeździły żadne auta, wszyscy zostawiali je w leżącej poniżej miejscowości Visp.

W Krakowie władze miasta dążą do uspokojenia ruchu samochodowego w mieście i wycofania go z centrum. Czyż nie jest to jeszcze bardziej potrzebne w Zakopanem, miejscowości wypoczynkowej?

Zakopane jest punktem docelowym i nie powinno być tranzytowym, chyba że co niektórym marzy się tunel pod Tatrami. Nie sądzę, by Słowacy przystali na takie nedorzeczne pomysły. Natomiast całe Podhale ma szansę zrównoważonego rozwoju w kierunku bazy wypoczynkowej letniej i zimowej. Już dziś jest dobrze przystosowane do oferowania kwater i wyżywienia na miejscu, ma też wszelkie szanse na oferowanie atrakcyjnych propozycji spędzania wolnego czasu turystom i wczasowiczom i w tym kierunku gminy powinny działać. Basyeny ciepłowodne w oparciu o odwierty geotermalne między Szaflarami a Białym Dunajcem to propozycja dla tych gmin, zamiast wzmożonego ruchu samochodowego i oszpeccenia krajobrazu obskurnymi ekranami, zasłaniającymi widok na góry.

Zgadzamy się, całkowicie ze stanowiskiem mieszkańców, że to Nowy Targ powinien być miejscem, z którego dalej, drogami szybkiego ruchu można by dojechać do wszystkich atrakcyjnych miejsc regionu. Jestem też za przywróceniem kolei jako „elektryczki” lub autobusu szynowego z Nowego Targu przez Czarny Dunajec na Słowację. Niestety zbyt gęsta już zabudowa miejscowości uniemożliwia otoczenie całych Tatr „elektryczką”. Onegdaj, jeden z naszych kolegów, fachowiec w tej branży, miał gotową taką propozycję.

Natomiast nie wyobrażam sobie także autostrady do przejścia granicznego w Jurgowie, znowu ze względu na gęstą zabudowę Białki i Bukowiny

## OD STU LAT MORSKIE OKO NASZE

W tym roku mija setna rocznica zakończenia bezprecedensowego sporu granicznego w Tatrach, w wyniku którego sąd polubowny w Grazu przyznał całą dolinę Rybiego Potoku wraz z leżącymi w niej stawami - Morskim Okiem i Czarnym Stawem stronie galicyjskiej czyli de facto nieistniejącemu wówczas państwu polskiemu, w czym duże zasługi mieli prof. Oswald Balzer i hrabia Władysław Zamojski..

Z tej okazji, z inicjatywy burmistrza Zakopanego Piotra Bąka nad Morskim Okiem organizowane są wielkie obchody tej rocznicy w dniu 14 września br. (w dzień po setnej rocznicy podpisania decyzji sądu).

Nie może tam zabraknąć nas - Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Natomiast w dniach 7-9 czerwca br. po raz dziesiąty spotkają się nad Morskim Okiem taternicy-seniorzy z całej Polski.

Dolnej. Przejście to powinno być dostępne jedynie dla samochodów osobowych, a w żadnym wypadku dla tirów. Nie można bowiem kreślić po terenie planów nie licząc się z opinią mieszkańców, którzy słusznie bronią rodnej ziemi swych przodków i dorobku całego swego życia.

*Barbara Morawska-Nowak*

**Co słyszeć w numerze: WOKÓŁ KASPROWEGO „Nobel ekologiczny” dla Polki Spotkanie z Karakorum**

## WOKÓŁ KASPROWEGO

### Głos z Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego

W dniu 4 kwietnia 2002 r. w Krakowie odbyło się kolejne posiedzenie Rady TPN. Obradom prowadził jej przewodniczący prof. Zbigniew Mirek. Ze względu na wagę omawianych spraw obrady trwały aż do godzin wieczornych.

Pierwszym bardzo uroczystym akcentem było gorące podziękowanie za dotychczasową wieloletnią pracę odchodzącemu na emeryturę, Zastępcy Dyrektora TPN d/s gospodarki leśnej, mgr inż. Stanisławowi Mielczarkowi. Jego ponad 20-letnie dyrektorowanie mówi samo za siebie i wystawia mu najwyższą ocenę kompetencji w zakresie wykonywanych obowiązków.

Równie gorące podziękowanie wyrażono wieloletniemu Dyrektorowi Parku dr inż. Wojciechowi Gąsienicy-Byrcyna. Jego zasługi dla tatrzańskiej przyrody i całego ruchu ochroniarskiego nie sposób przecenić. Przewodniczący nie omieszkał kolejny raz przypomnieć niezwykle „nieeleganckie” i wręcz agresywne odwołanie Dyrektora z jego funkcji. Cóż - to nie pierwsza bezkompromisowa walka o słuszną sprawę, która została nagle przerwana i to w sposób nie przystający do cywilizowanego i demokratycznego państwa.

Dobrze, że otwarty umysł i osobista kultura desygnowanego na funkcję Dyrektora TPN dr inż. Pawła Skawińskiego doprowadziły do ostatecznego uregulowania zaistniałego konfliktu i w końcowych decyzjach do powołania nowego i poszerzonego składu dyrekcji. Wydaje się, że w obecnym składzie jest ona pod każdym względem „najsilniejsza” i wysoce kompetentna.

Część roboczą Rady zgodnie z porządkiem obrad zdominowały dwa tematy:

- uchwalenie nowego regulaminu Rady (już nie Naukowej)
- „Warunki zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji Kolej Linowa Kuźnice-Kasprowy Wierch” - wnioskujący Burmistrz Miasta Zakopane

Z punktem pierwszym nie było specjalnych problemów. Po drobnych korektach regulamin w nowym brzmieniu zebrani przyjęli jednogłośnie.

Gorzej było z punktem drugim - **sprawą remontu, a właściwie budową zupełnie nowej kolei na Kasprowy Wierch**. Mgr inż. Piotr Bąk - Burmistrz Zakopanego, przedstawił pod dyskusję i do zaopiniowania przygotowaną przez siebie i zespół specjalistów Urzędu Miasta „Decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu” w odpowiedzi na wniosek z 17 czerwca 1996 r., wraz z późniejszymi zmianami złożonymi przez Polskie Koleje Liniowe Spółka z o.o. Sprawa tego wniosku jest już dość stara i przez obrady Rady już nieraz przechodziła. Wydaje się, że obecnie dociera jednak pomalą do mety. W przedstawionym nam dokumencie zawarto cały szereg bardzo konstruktywnych i głęboko przemyślanych kwestii.

W punkcie 2 określone są „Warunki dotyczące przebudowy kolei”. I tak:

- projekt architektoniczno-budowlany obejmujący obiekty stacji oraz podpory, winien zachować całość inwestycji dokładnie w granicach i umiejscowieniu stanu obecnego,
- obiekty stacyjne winny pozostać zewnętrznie w stanie możliwie nie zmienionym, wprowadzając do wnętrza nowe technologie i wystrój (a więc żadnej rozbudowy i zmiany bryły) zmierzające do znacznego podwyższenia standardu obsługi i przepustowości stacji,
- określenie szczegółowych zasad organizacji ruchu turystycznego i nadzoru nad nim, zwłaszcza na samym szczycie Kasprowego, jak i na Myślenickich Turniach (proponując rozbudowę o platformę widokową i restaurację, zatrzymującą część turystów w połowie drogi),
- kompleksowy program gospodarki wodno-ściekowej.

W punkcie 3 „Warunki dotyczące prac realizacyjnych” ustalono, że:

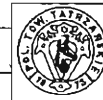
- należy wykorzystać istniejącą kolej jako środek transportu elementów budowy,
- do niezbędnego minimum i do określonych ściśle pór ograniczyć loty helikopterów,
- wprowadzić najwyższe rygory ochrony całego terenu, zwłaszcza gleby,
- liny przemieszczać przy użyciu prowizorycznych podpór,
- w pełni rekultywować uszkodzenia gleby i roślinności po zakończeniu inwestycji.

Odnośnie punktu 4 „Warunki dopuszczenia eksploatacji kolei i użytkowania terenów otaczających obiekty stacyjne” proponuje się:

- stały monitoring gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Myślenickich Turni i Kasprowego Wierchu, a w razie przekroczenia rygorów zmniejszenie liczby wywożonych turystów,
  - stałe monitorowanie i sterowanie ilością wywożonych pasażerów, poprzez stosowanie organizacyjnych metod regulacji i kontroli ruchu turystycznego, zwłaszcza w porze letniej,
  - opracowanie projektu zabezpieczeń środowiska przyrodniczego zagrożonego zwiększoną przepustowością kolei,
- Jeżeli powyższe działania nie dadzą właściwych rezultatów, zostanie niezwłocznie zmniejszona dopuszczalna ilość przewożonych osób do 200 na godzinę

W pkt 4.8 jest zapis o bezwzględnym przestrzeganiu umów pomiędzy PKL i TPN, jako warunek eksploatacji.

Omawiany dokument zawiera bardzo szerokie uzasadnienia, ale i spory zestaw różnych zastrzeżeń. Na sam koniec pozostała najbardziej sporna od samego początku tego projektu kwestia - dopuszczalna ilość przewożonych osób określona na poziomie 360 na godzinę (obecnie 180). Poglądy zebranych były w tej kwestii bardzo rozbieżne. Nie budziła zbyt dużych obaw planowana ilość w okresie przewozów zimowych. Gorzej jednak jest z porą letnią. Należy jednak wspomnieć, że w skutek pewnych perturbacji sądowych,



doszło już wcześniej do ugody i zgody na te 360 osób/godz., podpisanej przez poprzedniego Dyrektora TPN dr inż. Wojciecha Gaśienicę-Byrcyna.

Na koniec burzliwej dyskusji przeprowadzono głosowanie, w wyniku którego Rada podjęła uchwałę akceptującą przepustowość 360 osób/godz, ale z bardzo ściśle określonymi warunkami i zasadami w jej regulacji. Rada zaleciła również przeprowadzenie nowej analizy prawnej całego dokumentu, a szczególnie opracowanie nowego raportu na bazie przyjętej już oceny, oddziaływania nowej kolei na środowisko.

Teraz w oparciu o decyzje Rady, swoją opinię i decyzje podejmie Dyrektor TPN, która wraz z decyzją Burmistrza będzie przedstawione do zatwierdzenia Wojewodzie Małopolskiemu. Warto w tym miejscu podkreślić daleko idącą otwartość wnioskującego Pana Burmistrza Miasta Zakopanego Piotra Bąka, do tego stopnia, że niektóre uwagi i poprawki członków Rady były na gorąco wprowadzane do omawianego dokumentu. Z pewnością też cała sprawa powróci jeszcze nieraz na forum Rady, zwłaszcza kiedy inwestorzy przedstawiają konkretne projekty architektoniczno-techniczne.

*Krzysztof Kabat*

#### Od Redakcji:

Zamieściłam specjalnie tak dokładną relację z Rady Parku, w której mamy swego przedstawiciela. Będziemy na pewno nad tym dyskutować na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego i przyjmować jakieś stanowisko w sprawie Kasprowego.

Sprawa możliwości wywożenia na Kasprowy dwa razy większej liczby osób jest bulwersująca i kontrolerska. Już na drugi dzień po Radzie Parku zawiązała się w środowiskach ekologicznych *Inicjatywa Obrony Tatr* bijąca na alarm.

Jeżeli mimo wszystko nowa, pojemniejsza kolej zostanie zrealizowana pozostanie tym ważniejsza sprawa regulowania jej ruchem. Można na przykład przyjąć, że w pełni zimy, przy dużej pokrywie śnieżnej i założeniu, że wyjeżdżający w większości od razu zjeżdżają na nartach na dół, nie jest to dla przyrody takie szkodliwe. Natomiast już na przedwiośniu, gdy nawet leży jeszcze spora pokrywa śnieżna, lepiej jest, aby śnieg nie był już ubity i szybciej się topił nie opóźniając wegetacji roślin. Nie należy też w tym czasie przeszkadzać świstakom budzącym się z zimowego snu.

W tej sytuacji należy walczyć o decydujący głos Dyrektora Parku w regulacji przepustowości kolei. Niestety nie zrealizowano swego czasu zapisu ustawy mówiącego, że wszystkie urządzenia na terenie Parku Narodowego powinny podlegać Dyrekcji Parku. I może o to należy walczyć.

**Najważniejsze jest bowiem rozsądne godzenie interesów chronionej prawem przyrody z interesami jej użytkowników, a nie bezwzględne osiąganie maksymalnych zysków.**

## Spotkaliśmy się z nowym Dyrektorem Parku

5 kwietnia br. ośmioosobowa reprezentacja ZG PTT z Prezesem na czele i Redakcja Pamiętników PTT złożyła wizytę Dyrektorowi TPN Pawłowi Skawińskiemu. Rozmowy przebiegły w dobrej i konstruktywnej atmosferze.

Zdominowała je sprawa zbliżenia Tatr młodzieży. Pomysł zorganizowania tatrzańskich spotkań kół młodzieżowych PTT z czynnym udziałem w terenie dyrektorów Parku zyskał pełną aprobatę. Sam dyr. Skawiński zadeklarował poprowadzenie wycieczek. Wycieczki mogłyby być połączone z akcją sprzątania Tatr. Zebrane w podejściu do worków TPN-u śmiecie zostawiano by w określonym miejscu do późniejszego zwiezienia przez Park.

Mówiliśmy także o szansie organizacji kursu przewodnickiego dla naszych członków we współpracy z Parkiem. Ze względu na koszty przedsięwzięcia jest to mało realne. Natomiast Dyrektor zaproponował formę szkoleń dla pogłębienia wiedzy w sprawach tatrzańskich, niekoniecznie kończących się egzaminem i licencją. Park dawałby nieodpłatnie salę i swoich wykładowców w tematach przyrodniczych. Można by w ten sposób wrócić do koncepcji Szkoły Turystyki Młodzieżowej PTT, proponowanej poprzednio przez Zbyszka Jaskiernię.

Z naszej strony proponowaliśmy nasz serwer dla stron Parku, organizację wystawy starej fotografii ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego na 130-lecie PTT no i jak zawsze poparcie w obronie Parku w każdej potrzebie.

## ROZMOWA W MUZEUM TATRZAŃSKIM

Pod koniec marca przeprowadziłem w imieniu ZG PTT pierwsze rozmowy z panią Teresą Jabłońską - Dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego Tatrzańskiego. Bodźcem do nich stało się wystąpienie Pani Dyrektor podczas naszego Zjazdu i wyrażona tam wola i otwartość na współpracę z nami.

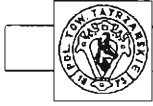
Ogromnym pragnieniem Muzeum jest utworzenie w niedalekiej przyszłości stałej ekspozycji bezpośrednio dotyczącej historii PTT. Przeszkodą na dzisiaj jest zbyt skromna baza lokalowa Muzeum. Na razie w istniejącej już ekspozycji pojawią się plansze ukazujące bardzo skrótowo przedwojenne (a może i dzisiejsze) Towarzystwo i jego związki z Muzeum Tatrzańskim.

Otrzymaliśmy z ust Pani Dyrektor również bardzo konkretne zapewnienia i propozycje, takie jak:

- pełny dostęp naszych przedstawicieli (za zgodą i poleceniem ZG) do muzealnych archiwów związanych z TT i PTT
- organizacja przez Muzeum w przyszłym roku z okazji naszego Jubileuszu, dużej wystawy historycznej o PTT w zakopiańskiej „Kolibie” oraz wystawy przedwojennej fotografii górskiej (głównie autorstwa naszych członków) w siedzibie Dyrekcji TPN. Muzeum liczy na nasz udział w organizacji wystaw.

Przeprowadzona rozmowa była zapewne dobrym początkiem. O dalszych postępach zapoczątkowanego zbliżenia PTT - Muzeum Tatrzańskie będą informował na bieżąco.

*Krzysztof Kabat*



## MIĘDZYNARODOWY ROK GÓR 2002 - DNI GÓR PTT 2002

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłaszając rok 2002 Międzynarodowym Rokiem Gór chciała zapewne zwrócić uwagę na problemy z jakimi borykają się regiony górskie oraz ludność te tereny zamieszkująca. Kolejne organizacje pragnąc włączyć się w obchody, podejmują różne akcje zmierzające na ogół w kierunku zaznaczenia swojej obecności w górach lub podkreślenia swojego związku z terenami górkimi. Liczne opracowania ukazują historyczne, przyrodnicze, krajobrazowe, klimatyczne, kulturotwórcze, rekreacyjne, gospodarcze, militarne, a także i religijne znaczenie gór. Góry inspirowały, przyciągały, są miejscem pracy wielu badaczy, ale są również miejscem codziennego życia wielu ludzi. O tym ostatnim fakcie często zapominamy pędząc w swych samochodach serpentynami górskich dróg, czy zsusując na nartach po zaśnieżonych halach.

ONZ-etowska proklamacja roku 2002 Rokiem Gór powołuje się na rozdział 13 Agendy 21, która mówi o osiągnięciu harmonii i równowagi pomiędzy ochroną górskiego dziedzictwa naturalnego a rozwojem gospodarczym warunkującym godne życie mieszkańców tych regionów. Człowiek od zarania dziejów czerpał korzyści z gór; nie inaczej jest i obecnie. Zrównoważony rozwój to działania w terenie poparte wcześniejszymi dokumentami organizacyjno-prawnymi, a takich u nas do tej pory nie zatwierdzono. „Konwencja Karpacka” oraz związany z nią dokument ekologiczny „Zielone Karpaty” istnieją w fazie projektowej. Szersza dyskusja na ich temat nie toczy się. **Ustawa górska**, która by obejmowała gminy położone powyżej 300 m n.p.m. i dawała pewne preferencje dla nich, w związku z utrudnieniami jakie muszą ponosić w stosunku do gmin położonych na terenach nizinnych (trudniejsze prowadzenie rolnictwa, hodowli, inwestycji wiejskich), utknęła gdzieś w Sejmie. W tej sytuacji obchody Międzynarodowego Roku Gór powinny być bodźcem do wznowienia działań w kierunku zatwierdzenia tych dokumentów.

Powiązania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z terenami górkimi (nie tylko z Tatrami i Podhalem) udowodniać nie muszą bo były i są aż nadto oczywiste. Organizacje o podobnym profilu jak PTT podejmują działania o charakterze masowym nastawionym na wydzwięk komercyjno-propagandowy, ale nie mający niestety nic wspólnego z harmonijnym rozwojem regionów górskich. Myślę, że PTT powinno do problemu podejść nieco inaczej.

W programie przygotowywanych Dni Gór PTT 2002 powinny znaleźć się nie tylko imprezy o charakterze turystycznym, występy zespołów folklorystycznych czy wystawy. **Powinna odbyć się sesja popularnonaukowa i dyskusja po niej, nad przyszłością terenów górskich w Polsce**, ze szczególnym uwzględnieniem perspektywy wejścia do Unii Europejskiej i postępującej prywatyzacji. Zaprosić powinniśmy do niej zarówno autorytety zajmujące się proble-

mami górkimi, jak i zwykłych ludzi zamieszkujących góry i pogórza, tam gospodarujących i znających z codziennego życia problemy z tym związane.

Popatrzmy na problemy górskie od strony górala, który jest postrzegany przez większość z nas jako ten, który *góralskie portki i kłabucek wkłada po to ino, by ceprów z dutków obtłupić*. O wynikach takiej dyskusji i podjętych po niej wnioskach, społeczeństwo, a przynajmniej zainteresowana jego część, powinno się dowiedzieć z rzetelnie przygotowanych informacji opublikowanych w mediach.

Istotna będzie rola i stanowisko jakie zajmiemy w kluczowych kwestiach związanych z regionami górkimi, to jest w relacjach - ochrona przyrody i wartości zastanych (co tak często podkreśla Prezes PTT), a interes społeczności miejscowych i rozwój gospodarczo-kulturalny na terenach górskich. Jestem zdania, że jest najwyższy czas ku temu, aby zrobić coś sensownego i dobrego dla tych góralskich społeczności. Myślę, że potencjał jaki tkwi w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim pozwala na to.

Niech tegoroczne DNI GÓR PTT staną się miejscem takiego właśnie działania, niech będą areną, na której ścierać się będą różne poglądy i pomysły dotyczące przyszłego kształtu turystyki, wykorzystania walorów przyrodniczo-kulturalnych, ale również wyciągnięcia określonych, uzasadnionych zysków przez społeczności miejscowe. Niech odbędzie się to z poszanowaniem i godnością wzajemną, bo piękno gór jest tego warte.

*Stanisław Janocha*

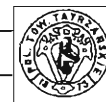
### NOBEL EKOLOGICZNY DLA POLKI

Jadwiga Łopata ze Stryzowa koło Kalwarii w czasie specjalnej uroczystości w San Francisco 22 kwietnia br. odebrała prestiżową Nagrodę Goldmana w dziedzinie ochrony środowiska w wysokości 125 000 dolarów. Nagroda ta przyznawana corocznie wybitnym działaczom ochrony środowiska zwana jest „Noblem ekologicznym”.

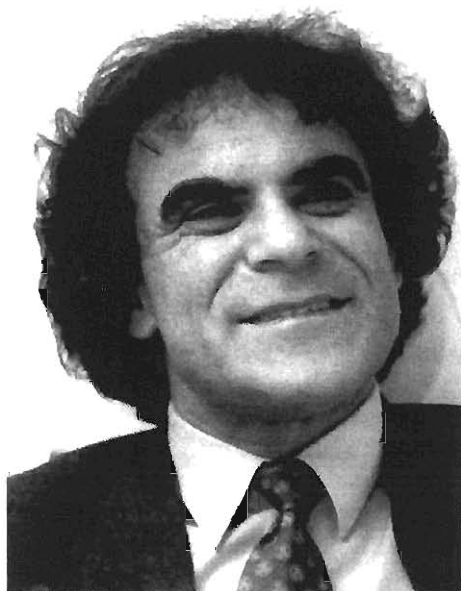
Nasza rodaczka otrzymała ją za ochronę rodzinnych gospodarstw rolnych, gospodarujących metodami tradycyjnymi i ekologicznymi. Laureatka jest założycielką Europejskiego Centrum Rolnictwa Ekologicznego i Turystyki w Polsce (ECEAT-Poland) i współzałożycielką (wraz z Anglikiem Julianem Rose) Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi. Zdaniem laureatki podjęte przez nią działania zmierzają do zachowania różnorodności świata dzięki przyrodzie oraz kultury i piękna polskiej wsi. Małe, tradycyjne gospodarstwa rodzinne stanowią unikatowy kapitał Polski przy wejściu do Unii Europejskiej i wspieranie ich przez polski rząd jest korzystniejsze niż subsydiowanie gospodarstw przemysłowych prowadzonych na wielką skalę. Dzięki nim Polska ma szansę stać się wiodącym producentem zdrowej żywności, odnawialnych źródeł energii i atrakcją ekoturystyczną Europy.

**Pani Jadwigo, serdecznie gratulujemy i popieramy Pani inicjatywę -**

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**



## WIECZÓR Z KARAKORUM



Dwa lata po pamiętnym spotkaniu z Andrzejem Zawadą w sali pawilonu sportowego Akademii Ekonomicznej w Krakowie miałam znowu okazję przenieść się na dwie godziny z deszczowej, krakowskiej rzeczywistości we wspaniały świat najwyższych gór świata, w Karakorum. Wszystko to za sprawą pakistańskiego himalaisty Nazira Sabira, który z okazji Międzynarodowego Roku Gór jeździ, pokazuje i przybliża swoje domowe góry. Po Kanadzie, USA i kilku krajach europejskich przebywał w Polsce na zaproszenie redaktora pisma Góry i Alpi-

nizm, Aleksandra Lwowa, który mu towarzyszył. Organizatorami spotkania w dniu 24 kwietnia w Krakowie byli Klub Wysokogórski - Kraków i Turystyczne Koło Naukowe Akademii Ekonomicznej WAGABUNDA.

Nazir urodził się i wychował w Chupursan Valley, w Hunzie, u podnóżu Karakorum. Hunza przez setki lat była samodzielnym królestwem, obecnie wchodzi w skład Pakistanu. Miał być lekarzem, bez reszty pochłonęły go góry. Obecnie prowadzi agencję turystyczną.

Na początku prelegent przybliżył nam Karakorum jako teren do penetracji, trekkingu, zachęcając poniekąd do odwiedzania (można po drodze znaleźć drogie kamienie - rubiny i ametysty) Jednocześnie podkreślił zagrożenia jakie niesie za sobą udostępnianie gór, problem ich zaśmiecania i zanieczyszczania. W pewnym momencie sam przeprosił za te kawałki lin, tu i tam porzucone, gdy było ważniejsze, aby uratować życie. Skupił się następnie na zdobywaniu K2, drugiego co do wysokości szczytu świata. Zanim szczyt zdobył, kilkakrotnie wycofywał się wcześniej, nawet gdy nie wiele już brakowało. Wreszcie szczyt zdobył w 1981 roku wytyczając nową drogę zachodnią ścianą w towarzystwie Japończyka Otaniego. Dramatyczne są momenty szturm, gdy już sił brakuje, od 50 godzin nie jedli i nie pili. Lider z dołu przez radio nawołuje do odwrotu - *I kill you, if you come back dead!* Zabawnie brzmi ten lapsus. Jeden z Japończyków odpada, a Nazir obejmuje prowadzenie na końcówce, która już wydaje się łatwa. Czeka jednak na Otaniego chcąc mu ustąpić pierwszeństwa. Wreszcie trzymając się za ręce razem pokonują ostatnie metry. Na nawisie szczytowym można tylko raz nogę postawić. Udało się!

Nazir w skrócie już prezentuje przeżycia z wejść na inne szczyty jak Broad Peak, Gasherbrumy czy Hidden Peak. Często wspomina spotkania z Polakami, poniekąd towarzyszy tragicznym wyprawom, jak tej, podczas której zmarła Halina Krüger. Chciał biec znieść jej ciało na dół, wyperswadowali mu, że niżej działają inne wyprawy, które mogą Polkom pomóc. Są też momenty tragikomiczne. Oto wygłodzeni himalaistki znajdują w namiocie po polskiej wyprawie zapasy groszku i fasoli sprzed pięciu lat.

## Andrzej Zawada - życie z pasją Czy tylko wystawa fotografów?

Kiedy w upalny sierpniowy dzień 2000 roku żegnaliśmy na warszawskim cmentarzu na Starych Powązkach Andrzeja Zawadę, zapamiętałem słowa księdza prałata Zdzisława J. Peszkowskiego (mojego krajana z Sanoka) wypowiedziane w kościele św. Boromeusza o tym, jak ważne jest wzajemne wspieranie się na trudnych drogach życia. Ks. Peszkowski dawał jako przykład takiego właśnie wspierania się, długie szczęśliwe małżeństwo Andrzeja z poznaną w klubie wysokogórskim taterniczką, aktorką i poetką Anną Milewską. Byłem wtedy może zbyt wstrząśnięty i zaskoczony tą niespodziewaną śmiercią aby w pełni zrozumieć te słowa.

Był Andrzej wzorem do naśladowania zarówno jako sportowiec jak i człowiek o eleganckich manierach i zasadach. Miałem niewątpliwą przyjemność poznać Go na spotkaniach - prelekcjach ze slajdami, na które trudno było się dostać, bo taką cieszyły się popularnością. Bliższe poznanie miało miejsce w górach. Pamiętam Go również tryskającego humorem na corocznych Spotkaniach GiA, w tym i na tym ostatnim, na którym *liderował*, w Świeradowie Zdroju w 1999 roku. To wszystko sprawiało, że od pytania „dlaczego” długi czas nie mogłem się uwolnić. Zastanawiałem się też nad słowami ks. Peszkowskiego, odnajdując w nich coraz więcej treści i głębokiego sensu.

47 lat małżeństwa Andrzeja i Anny to szmat czasu, w którym zapewne wielokrotnie stawali przed problemami trudnymi, które jednak rozwiązywali pomyślnie dzięki wzajemnemu wsparciu. Partnerzy z wysokogórskich wypraw podkreślali zawsze, że Andrzej potrafił stworzyć dobrą atmosferę do działania, a baza była domem dla wszystkich; stół w niej był nakryty obrusem, a do posiłku zasiadało się wspólnie. Myślę, że taki właśnie dom tworzyli razem z żoną przez te wspólne lata. Lecz czy to się skończyło wraz z odejściem Andrzeja? Pani Anna kiedy tylko jest ku temu okazją, przypomina nam o Liderze-Zawadzie i robi to w wielkim stylu, tak jak kiedyś w wielkim stylu Andrzej prowadził drużyny w góry najwyższe.



Dlatego też z radością przyjąłem zaproszenie na otwarcie wystawy fotografów w Galerii kawiarni Nowy Świat, bo wiedziałem, że będzie to kolejne przypomnienie tej niepospolitej osobowości. Odebrałem te fotografie jako pewnego rodzaju pochwałę istnienia pasji w człowieku, czyli czegoś, od czego nie daje się odejść, zapomnieć. Dla Andrzeja Zawady napewno taką pasją były GÓRY, ale obok istniały również inne zainteresowania. Fotografie z okresu okupacji, z Rabki, wśród rówieśników, zdradzają drzemiące w nim cechy przywódcze. Były to także pierwsze zetknięcia z górami choć nie wspinaczka, która zaczęła się znacznie później. Również późniejsze zdjęcia, choćby te z okresu pobytu w Wietnamie czy w Egipcie, pokazują Andrzeja zainteresowanego po nowatorsku różnymi kwestiami. Przez cały czas towarzyszą Mu góry. To one są tłem Jego życia. No i jest jeszcze żona ANNA – ostatni fotogram wystawy to właśnie ONI i podpis: **Kochaliśmy się 47 lat.**

*Stanisław Janocha*

Gotują i najadają się. Na skutki nie muszą długo czekać. Oboje są szarpani atakami torsji. „Haftują” Nazir jest powściągliwy, natomiast Reinhold Messner i Sher Khan na nawet na szczycie Broad Peak, a Nazir to uwiecznia.

Kończy się pokaz „Karakorum - góry mych marzeń”. O Evereście już tylko narracja. Dużo czasu minęło, zanim Nazir wybrał się na Everest. Zapraszał go na wyprawę Scott Fischer w tragicznym roku 1996, ale Nazir odmówił. Na Evereście zginęło wtedy 8 osób, w tym Scott. Nazir wszedł na Everest w 2000 roku. Po drodze natrafił na zwłoki Scotta i bardzo się tym wzruszył. Uważał, że winien jest mu to wejście. Atak szczytowy miał miejsce w czasie pełni księżyca, potem księżyc wyparło wschodzące słońce. Urzeczony Nazir omal nie zapomniał, że ma zdobyć szczyt.

Odnosił się na koniec do dzisiejszej rzeczywistości. *Jestem muzułmaninem - mówił. Ale podobnie jak w chrześcijaństwie są katolicy, protestanci, mormoni ... to w islamie jest aż 73 rozmaitych odmian. Fundamentalizm tworzą niewykształceni mułlowie. Liberalny prezydent Pakistanu wsadza ich za kratki. Przypominał, że w VII wieku nauka arabska osiągała szczyty, zwłaszcza w naukach ścisłych i medycynie. A skąd cyfry arabskie? Pakistan jest naprawdę państwem pokojowym, - zapewniał - a szczególnie bezpieczne są góry, dające zawsze poczucie wolności.*

Nazir mówił powoli, wyraźnie, można go było łatwo zrozumieć. Tłumacząca go co kilka zdań Ewa Szmigielska-Mazurek doskonale wywiązywała się ze swej roli. Gdy zakończył, sala nagrodziła jego prelekcję owacją.

*Barbara Morawska-Nowak*

W dniu 30 marca 2002 roku zmarł w wieku 79 lat

## WALDEMAR BETLEJEWSKI

turysta, narciarz, taternik, alpinista i ratownik górski o wieloletniej praktyce. Był członkiem (od roku 1963) i działaczem Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej, instruktorem taternictwa oraz kierownikiem obozów wspinaczkowych w tatrach, kierownikiem szkoły taternictwa „Betlejemka” na Hali Gąsienicowej, gospodarzem schroniska na Markowych Szczawinach, ratownikiem Grupy Beskidzkiej GOPR i instruktorem ratownictwa górskiego. W roku 1973 uczestniczył w polskiej wyprawie w Hindukusz Wysoki. Był uzdolnionym autorem małych form literackich. Jego opowiadania taternicze, drukowane m.in. w „Turyście”, zdobywały wysokie nagrody na konkursach literackich. Swoje opowiadania publikował także w „Pamiętniku PTT”. Od roku 1987 należał do Bielskiego Klubu Alpinistycznego, a od roku 1993 był członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Odszedł od nas wielki miłośnik gór, z którym łączą nas wspomnienia naszych młodych lat. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Z Żoną Elżbietą i Rodziną łączymy się w bólu i przekazujemy słowa szczerego współczucia.

Prezes i Zarząd Oddziału PTT w Bielsku-Białej

### ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

◊ W najbliższym czasie ukaze się II wydanie książki Aleksandra Lwowa pt. **Zwyciężyć znaczy przeżyć**. W stosunku do I wydania będzie nieco poprawione i uzupełnione, ale za to znacząco wzbogaczone o nowy materiał ilustracyjny, zwłaszcza fotograficzny.

◊ Wkrótce ukaze się także III wydanie książki Andrzeja Wilczkowskiego pt. **Miejsce przy stole**. Objętość rozrosła się o ok. 40%, a ok. 70 pamiątkowym fotografiom towarzyszą obszernie komentarze. Książka ucieszy zwłaszcza seniorów, jest jakby pamiętnikiem taternictwa polskiego lat pięćdziesiątych.



## Z moich karpackich penetracji „POLSKO-WOŁOSKIE KRÓLIKI”

Jadąc z Rymanowa doliną rzeki Tabor w kierunku Jaślisk i Barwinka przejeżdżamy przez wieś **Królik Polski**. Jest to miejscowość historyczna o ciekawych i starych dziejach, należąca kiedyś do tzw. **klucza jaśliskiego**, który stanowiło szereg wsi lokowanych zarówno na prawie niemieckim jak i wołoskim, lub też przeniesionych z prawa niemieckiego na wołoskie.

Osada lokowana została w 1389 roku na prawie niemieckim, podobnie jak wiele innych wsi zakładanych w tym okresie w Beskidzie Niskim. Lokowanie na tym prawie zapewniało mieszkańcom samorząd, co uważano za istotne. Ówczesna nazwa wsi wywodziła się od imienia zasadzcy, którym był pierwszy wójt Jaślisk Johan (Jan) Hanselin i brzmiała **Johanne – Johanowa**. Funkcjonowała ona jednak krótko, bowiem kiedy w 1434 roku właścicielami wsi stało się biskupstwo przemyskie nazwa już była zmieniona na **Królikowa** lub **Karlikowa**. Wiązało się to prawdopodobnie z przydomkiem lub imieniem następnego sołtysa. Ta nazwa przetrwała już znacznie dłużej bo do XVII wieku. Wcześniej jednak, około roku 1558 w bliskim sąsiedztwie wsi powstała osada lokowana na prawie wołoskim, zamieszkała przez prawosławnych Wołochów, uważanych za przodków jednej z grup górali ruskich - Łemków. Nazwa nowo powstałej wsi brzmiała **Nowa Królikowa**. W stosunku do starej osady używano nazwy **Stara Królikowa**. Istnieje dokument z XVI wieku przenoszący osadę z prawa niemieckiego na wołoskie. Parafia rzymskokatolicka istniała w Królikowej już od roku 1460. Pierwszy kościół we wsi został zniszczony w 1624 roku przez Tatarów, jednak odbudowano go w roku 1647.

W XVII wieku zaczęto używać w stosunku do starej osady nazwy **Królik Polski**, a w stosunku do nowej **Królik Wołoski**. Odpowiadało to narodowościowemu podziałowi wsi. W tym czasie z południa, z szczytów beskidzkich, z terenów wówczas zajmowanych przez Węgrów, bardzo często do wsi przybywali rabusie (*tołhaje*), którzy jednakowo dawali się we znaki tym dwóm osadom.

W Króliku Wołoskim w 1843 roku zbudowano cerkiew greckokatolicką pw. Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja. Była to cerkiew ceglano-kamienna, dwudzielna z sanktuarium skierowanym nietypowo na zachód. Obok świątyni znajdowała się dzwonnica, oraz cmentarz z kaplicą. Parafią przez wiele pokoleń (do połowy XX wieku) zawiadywał ród Wołoszynowiczów.

W 1880 roku w Króliku Polskim mieszkało 703 osoby w tym 405 katolików obrządku łacińskiego, a w Króliku Wołoskim 306 osób, włącznie greko-katolicy.

Na początku XX wieku w Króliku Polskim rozwijał się patriotyczny ruch ludowy. We wsi powstały Drużyny Bartoszwowe. W latach 1914 i 1915 obydwie wsie zostały zniszczone w walkach armii rosyjskiej z austriacką. Podczas II wojny światowej w Króliku Polskim istniała placówka Armii Krajowej. Obecnie obok jednego z licznych tutaj wzgórz widnieje strzelisty monument na mogile miejscowych żołnierzy AK zamordowanych przez hitlerowców w czasie pacyfikacji wsi w roku 1943.

Po II wojnie światowej ludność wołoska z Królika Wołoskiego została przesiedlona w ramach akcji „Wisła” na tereny województw zachodnich i Ukrainy. Ruiny cerkwi (był w niej magazyn PGR) oraz kaplicy na cmentarzu istnieją do dzi-

siaj, choć czas oczywiście robi swoje. Cmentarz z łemkowskimi kamiennymi krzyżami bez figur z przełomu XIX i XX wieku został odnowiony w 1996 roku staraniem Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami, a pracami kierował znany nam z ubiegłorocznego Święta Gór - Stanisław Kryciński.

Granice obecnego Królika Polskiego obejmują również część terenów dawnej wioski łemkowskiej. Uwagę przybysza przyciąga piękny drewniany kościółek pw. Narodzenia NMP z XVIII wieku, zrębowy, jednonawowy z czworoboczną wieżą konstrukcji słupowej, szalowany w całości i pokryty gontem. Zakrystia przy kościółku jest murowana i jest to pozostałość po wcześniejszej świątyni z 1647 roku. Fundatorem kościoła był biskup przemyski Wacław Sierakowski, a zbudowano go w latach 1751-56. Na późnobarokowym ołtarzu z 1771 roku znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem namalowany w 1626 roku przez Petrusa Raphaela Burnathowicza; w okresie późniejszym przemalowywany. Obraz namalowany został zapewne dla upamiętnienia odpoczynku Matki Boskiej w czasie jej „ucieczki” z Humennego. W kościele znajduje się barokowa kamienna chrzcielnica, a przed kościołem 500 letnia lipa. We wsi jest jeszcze kilka starych chałup wartych obejrzenia, oraz dwie przydrożne kapliczki.

Niech te kilka okrucich historii będzie zachętą dla czytelników, którzy w swoich letnich wędrowkach trafią w pobliże Dukli, Jaślisk, Rymanowa czy Miejsca Piastowego aby zainteresować się tym, co jeszcze zobaczyć można, a co pewnie w najbliższym czasie istnieć przestanie, jak choćby wspomniany w jednym z poprzednich numerów „Co Słyszał” ratusz w Jaśliskach.

*Stanisław Janocha PTT Warszawa*



## Apel do władz polskich w sprawie projektu lokalizacji rurociągu jamalskiego w Bieszczadach i Beskidzie Niskim

Bieszczady i Beskid Niski to miejsca szczególne w Polsce – oazy ciszy i spokoju, unikatowej przyrody i niepowtarzalnej kultury. To także jedne z ostatnich w Europie rozległych, nieurbanizowanych terenów pokrytych naturalnymi lasami. Ich najpiękniejsze fragmenty podlegają ochronie prawnej w postaci parków narodowych i krajobrazowych oraz rezerwatów przyrody.

Przyroda przetrwała tu w niemal niezmienionej postaci, a człowiek nie zdołał naznaczyć jej pięknymi cywilizacyjnymi spustoszeniami. Jest to ewenement na rzadko już niestety spotykaną skalę – tak wielkich obszarów o znakomicie zachowanych walorach przyrodniczych mamy zarówno w Polsce, jak i w Europie już niewiele. Przyroda tych terenów to różnorodność biologiczna, mnogość występujących gatunków flory i fauny, a także przepiękny, niepowtarzalny krajobraz.

Kulturowe dziedzictwo tego obszaru również zasługuje na szacunek i troskliwą opiekę. Przez setki lat krzyżowały się tu wpływy różnych kultur, nacji i religii, tworząc w efekcie niepowtarzalną mieszankę. Polacy, Ukraińcy, Łemkowie, Bojkowie, Żydzi, Cyganie i inne zbiorowości koegzystowali na jednym terytorium, wzbogacając nawzajem swoje etosy kulturowe i tradycje. Ta wielokulturowość sięga nie tylko w przeszłość, ku materialnym pamiątkom dawnych lat, lecz także inspiruje kolejne pokolenia, ucząc wzajemnej tolerancji, poszanowania odmienności i uwalniając na wartościowe elementy innych kultur.

**Bogactwo przyrodnicze i kulturowe tej ziemi jest niepowtarzalne. Jednak już wkrótce może się okazać, że zostanie ono zagrożone. Nad Bieszczadami i Beskidem Niskim zawisło bowiem groźne niebezpieczeństwo. Ma ono na imię rurociąg jamalski.**

Wiosną 2001 r. rozpoczęto polsko-rosyjskie negocjacje w sprawie budowy odnogi tranzytowego rurociągu JAMAŁ - EUROPA, łączącej jego istniejącą nitkę z magazynami gazu na Słowacji. Inwestorem jest rosyjska firma GAZPROM, której ze względów finansowych zależy na maksymalnym skróceniu drogi do naszych południowych sąsiadów. Dlatego postulują zlokalizowanie gazociągu na terenie Bieszczad lub Beskidu Niskiego. Polacy mówią raczej o Śląsku – to teren zdegradowany przyrodniczo oraz zainteresowany odbiorem gazu – ale gotowi są na ustępstwa. W myśl płytkiej i ograniczonej zasady „gospodarka przede wszystkim” chce się przeciąć te piękne i cenne tereny nitką stalowego kolosa. Poprowadzenie rur o ogromnej średnicy oznacza dotkliwą ingerencję w ekosystem i krajobraz, a także stanowi poważne zagrożenie w przypadku awarii dla mieszkających tam ludzi. Przekreśla także szanse tego regionu na rozwój turystyczny, bowiem turyści nie będą chcieli przyjechać tutaj aby podziwiać stalowe rury. Gwałtowna industrializacja regionu musi także doprowadzić do ingerencji w jego kulturową tkankę.

Lokalizacja rurociągu na Śląsku kosztowałaby o miliard dolarów drożej. **Nie możemy jednak pozwolić, by przyroda została zniszczona w imię oszczędności wielkiej firmy. Nie można sprzedawać pięknej przyrody i tradycji kulturowych za żadne pieniądze i poświęcać ich w imię przemysłowych inwestycji.** Dlatego apelujemy o zlokalizowanie odnogi rurociągu jamalskiego poza Bieszczadami i Beskidem Niskim.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie  
Zarząd Główny

15 marca w rzeszowskim klubie „Le Greco”, a 16 marca w Sanockim Domu Kultury odbyły się koncerty pod hasłem „GÓRY NIE DLA RURY! MUZYKA W OBRONIE BIESZCZAD I BESKIDU NISKIEGO PRZED BUDOWĄ GAZOCIĄGU JAMALSKIEGO”. Wystąpiły zespoły folkowe „Orkiestra pod wezwaniem świętego Mikołaja” i „Matragona”.

*Informacja za Tygodnikiem Podhalańskim*





## MEGAGŁUPOTA

Pozwalam sobie na użycie modnego dziś przedrostka „mega”, by poinformować o nowej „inicjatywie samorządowej” z Sądeckizny. Informację opieram na publikacji w „Gazecie Krakowskiej”. Właściwie za całą informację wystarczy cytat, który poniżej przytaczam. „*Chodzi o projekt megastacji narciarskiej, parku wodnego, ścieżek rowerowych i tras biegowych w dolinach Czarnego Potoku i Szczawniczka*”. Jak czytam wcześniej „*w planach samorządowców z Krynicy i Muszyny jest olbrzymia inwestycja, której wizja przyprawia o szybsze bicie serca pasjonatów białego szaleństwa*”. Proszę zwrócić uwagę na używane określenia: olbrzymia, mega.... By nie można było zarzucić projektowi ukierunkowania tylko na *narciarstwo „pomysłaliśmy też o sezonie letnim - mówi burmistrz Jan Golba. Na Czarnym Potoku i Szczawniczku chcielibyśmy wybudować system naturalnych zalewów i park wodny. Wzdłuż potoków powstałyby ścieżki rowerowe i trasy biegowe. Z Jaworzyny w kierunku Muszyny można byłoby pojechać wyciągiem krzeselkowym*”. Projekt będący w fazie wstępnej ma być zaopiniowany przez wojewodę, a gdy ten go zaakceptuje „*jest szansa, że przygotowania ruszą pełną parą*”.

Pomysłodawcy przewidują konsultacje z Popradzkim Parkiem Krajobrazowym, a środki na inwestycję mają być pozyskane z funduszu Phare, budżetu państwa i budżetów gmin. Jest tuż potencjalny inwestor - firma sądecka.

No i mamy kolejną „inicjatywę”. Wygląda na to, że cały Beskid Sądecki zostanie „ucywilizowany” od Szczawnicy przez Piwniczną do Krynicy. Turyście nie będą potrzebne nogi, bo będzie podróżował koleją przez Obidzę albo kolejkami linowymi. Komuś przeszkadza cicha i dziewicza dolina Szczawniczka i koniecznie chce ją przekształcić w „park kultury i wypoczynku”. Jest to jedna z największych dolin w Paśmie Jaworzyny, po co ma trwać w naturalnym stanie skoro można ją ucywilizować? To przecież wstyd przed całą Europą mieć na swoim terenie niezagospodarowaną dolinę. Pytam, po co budować w dolinie trasy biegowe i rowerowe, przecież biegnie tam droga, wyżej ścieżka, wystarczające pieszemu turyście, nawet biegaczowi. Czy mało w okolicy dróg w dolinach, po których mogą jeździć rowerzyści, czy wszystko musi być wyrównane, utwardzone, wyasfaltowane? Co to za pomysł z budową „naturalnych zalewów”. Jedno wyklucza drugie; albo budowa, albo naturalny zalew. Jeśli się buduje, to już nie może być mowy o „naturalnym” zalewie. Czy rekreacja i turystyka nie mogą odbywać się w miarę naturalnym terenie, tylko po wytyczonych ścieżkach i trasach? Co to za idiotyczne pomysły, komu ma „toto” służyć, bo przecież nie normalnym turystom i narciarzom. Wszędzie na świecie odchodzi się już od budowy sztucznych urządzeń rekreacyjnych w naturalnym terenie, różne aquaparki, zjeżdżalnie i ścieżki buduje się w pobliżu miast, nawet oświetlane trasy biegowe piesze i narciarskie. Tylko u nas prze się na oślep i brnie w „zagospodarowanie” gór. Podobno ma to przynieść rozwój okolicy, „*pobudzenie turystyki, ożywienie gospodarcze i miejsca pracy*”. Rzeczywiście, tylko dlaczego po kilku latach kolej gondolowa na Jaworzynę jest wciąż deficytowa i żadnego ożywienia nie przyniosła. Mamy uwierzyć, że „krzeselka” na trasie Muszyna - Jaworzyna (5-6 km w linii prostej) nagle przyniosą dochód? Jaka siła pcha miejscowych do oszpeccenia gór? Trudno to zrozumieć, jeszcze trudniej zaakceptować, no ale może jestem niedzisiejszy i nie rozumiem, co naprawdę potrzebne jest turyście, wczasowiczowi i mieszkańcom Muszyny, Krynicy i Szczawniczka. Wiem natomiast, że ani Beskid Sądecki, ani inne nasze pasma górskie nie wytrzymają naporu inwestycyjnego i takiego nasycenia inwestycjami jak Alpy. Skala projektów jest podobna jak w Alpach, tylko góry zupełnie inne. Tylko go to obchodzi?

Juliusz Wysłouch

### ANTYKWARNIA - Księgarnia „NIEZALEŻNA”

ul. Kopernika 4, 42-217 Częstochowa, skr. poczt. 636, tel./fax (0-34) 324-94-67  
czynna od godz. 8<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>

E-mail: [skrytka636@antykwarnia.com.pl](mailto:skrytka636@antykwarnia.com.pl) Internet: [www.antykwarnia.com.pl](http://www.antykwarnia.com.pl)

Organizujemy aukcje książki poszukiwanej w pierwszą sobotę grudnia każdego roku, wydajemy co kwartał ofertę książek wybranych. Prowadzimy adresografię bibliofilii, kolekcjonerów, bibliotek, antykwariuszy i hobbystów, celem przesyłania katalogów aukcyjnych i ofert.

Bibliofilom polecamy komputerową kartotekę poszukiwanych książek.

Mamy do wglądu katalogi aukcyjne z całej Polski. Od sierpnia do listopada każdego roku prowadzimy skup i sprzedaż podręczników szkolnych i akademickich.

Prowadzimy zakupy książek w domu Klienta.

#### OFERUJEMY BIBLIOFILOM:

#### KSIĄŻKI

#### O TEMATYCE:

górskiej, wspinaczkowej,  
turystycznej, podróżniczej  
i wszelkie regionalia,  
w szczególności:  
CZENSTOCHOWIANA,  
SILESIANA, IUDAICA,  
WOJSKOWOŚĆ, HISTORIA,  
HERALDYKA, SZTUKA,  
CZASOPISMA GÓRSKIE



#### POLECAMY FILATELISTOM FILOKARTYSTOM FILUMENISTOM FILOTEKARTYSTOM NUMIZMATYKOM KOLEKCJONEROM I HOBBYSTOM

ZNACZKI POCZTOWE, BANKNOTY,  
NUMIZMATY, KARTY TELEFONICZNE,  
GRAFIKĘ, WIDOKÓWKI  
POCZTÓWKI, PAPIERY STEMPLOWE  
Z UBIEGŁYCH WIEKÓW,  
ETYKIETY, KLUBRISY, MAPY,  
BIBELIOTY (o tematyce  
dewocyjnej, batalistycznej,  
patriotycznej, tolotniczej)



Kupujemy książki sprzed 1950, cenne dzieła, widokówki, stare druki



**ZAPRASZAMY**

Od Redakcji: Bardzo obchodzi, tylko jak temu zapobiec? Na ostatnim spotkaniu koalicji „Ratujmy Karpaty” z wielkim za- troskaniem wysłuchaliśmy Dyrektora Popradzkiego Parku Krajobrazowego, który przedstawił nam te i inne projekty „urządzenia” Beskidu Sądeckiego. Jest też pomysł połączenia ośrodków narciarskich na Jaworznie Krynickiej i w Wierchomli. Nie ostaną się już wtedy żadne mateczniki dla dzikich zwierząt

Informujemy, że w Antykwarni „Niezależna” w Częstochowie są jeszcze do nabycia pierwsze trzy tomy Pamiętników PTT.



## AKTUALNOŚCI

### AKTUALNY STAN I ZADANIA PRZEWODNICTWA GÓRSKIEGO

**W POLSCE** to temat konferencji naukowo-metodycznej, zorganizowanej w Suchej prze Instytut Turystyki AWF w Krakowie, Komisję Przewodniczą ZG PTTK i Oddział Akademicki PTTK w Krakowie. Konferencja odbyła się w Suchej Beskidzkiej w dniach 15-17.03.2002 r. Wziął w niej udział przewodniczący Komisji Przewodniczącej ZG PTT kol. Jan Weigel.

### WIELKA FATRA

jest od 6 marca br. nowym parkiem narodowym na Słowacji. Bogactwem przyrodniczym Wielkiej Fatry są naturalne lasy świerkowo-bukowe, największe w Europie stanowisko cisa zwyczajnego, dorodne i w wielkich skupiskach pierwiosnki, kilka stanowisk orłów i ogromna ilość niedźwiedzi.

*Tygodnik Podhalański 11/2002*

### NIEDŹWIEDZICA Z DWOMA MAŁYMI

pojawiła się w dolinie Strażyskiej. W związku z tym Tatrzański Park Narodowy 29.04.br. zamknął dolinę dla turystów.

*Dziennik Polski 30.04.2002*

**V WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ORAWY** wybrał nowego prezesa. Została nim Magdalena Kostrzewa-Smreczak. Dotychczasowy prezes ks. Władysław Pilarczyk zrezygnował z funkcji ze względów zdrowotnych.

*Dziennik Polski 15.04.2002*

### SZCZITY DO ZDOBYWANIA

Władze Nepalu od 1 marca 2002 r. udostępniły dla wspinaczy kolejne 103 szczyty w Himalajach (razem wolno się wspiąć na 263 szczyty). Towarzystwo oficera łącznikowego będzie wymagane dla wypraw na szczyty powyżej 6500 m. Udostępnienie szczytów jest związane z Międzynarodowym Rokiem Gór i 50-leciem pierwszego wejścia na Everest.

*GiA nr 92*

### TANIEJ W PAKISTANIE

Z okazji Międzynarodowego Roku Gór obniżono o 50% opłaty pobierane od wypraw za zezwolenia na atakowanie szczytów leżących na terenie Pakistanu.

*GiA nr 92*

## NA WIOSNĘ - O NARTACH

**W dniach 26.01.- 4.02.2002** w Krompachach na Słowacji Oddział Akademicki PTT w Radomiu zorganizował "Szkołę narciarską". Kierownikiem wyjazdu był Tomasz Mazur, a uczestniczyło w nim 22 osoby, w tym 7 członków O/A PTT oraz sympatycy, a wśród nich 5 uczniów IV LO im. T. Chałubińskiego i 2 uczniów VI LO im. J. Kochanowskiego z Radomia.

Zgodnie z wieloletnią tradycją sezon turystyczny rozpoczęliśmy na nartach. Po raz drugi wybraliśmy się do malowniczego miasteczka w południowo-wschodniej Słowacji - Krompachów. Liczy ono około 10 tys. mieszkańców i zasłynęło ze znakomicie i profesjonalnie przygotowanego ośrodka narciarskiego „Plejsów”, położonego 2 km od centrum. Ośrodek jest cenowo konkurencyjny z polskimi, a oferuje usługi o wysokim standardzie. Warto wspomnieć, że w czasie naszego pobytu w promieniu 100 km nie było ani grama śniegu, a my jeździliśmy po kilka godzin dziennie po wspaniale przygotowanych trasach. Słowacy już na początku sezonu sztucznie śnieżą i ratrakami przygotowują całe zbocze góry. Niezależnie od ilości spadłego śniegu jazda jest wyśmienita. Wyciągi pracują od 8.00 do 16.00. Potem zaczyna się dośnieżanie wytartych pości i ratraki idą w ruch. Rano nawierzchnia jest lekko zaladzona, ale za to nie ma tak nie lubianych, szczególnie przez mało wprawnych narciarzy, muld. Można zakupić karnety: wielo- lub jednodniowe a także dwu lub czterogodzinne. Są one ważne na każdym z licznych wyciągów i kasuje się je automatycznie. Pod zboczem znajduje się duży parking samochodowy oraz zaplecze: serwisy narciarskie, kantor wymiany walut, mała gastronomia i toalety. Stąd rusza wyciąg krzeselkowy (2 km długości), którym wjeżdża się na szeroki, rozległy grzbiet. Na grzbiecie kończy swój bieg cała masa wyciągów talerzykowych o różnych długościach, z których startuje się na trasy o zróżnicowanych trudnościach. W wielu miejscach na zboczu są malownicze "chaty" oferujące posiłki, a nawet noclegi.

Uważam, że ośrodek w Krompachach warto polecić każdemu, kto chce jeździć na nartach. Nasuwa się pytanie czy nie rozszerzyć formuły "szkoły narciarskiej" na większe grono członków PTT, nie tylko mieszkających w Radomiu.

*Tomasz Mazur OA PTT Radom*

### SPROSTOWANIE

W podanej w poprzednim „Co słychać?” informacji o zorganizowanych w Łodzi wystawach wkraść się błąd.

Wystawę **HUCULSZCZYNA NA STARYCH POCZTÓWKACH** zorganizował ze swoich zbiorów kolega **Stanisław Flakiewicz** z Oddziału Karpackiego PTT, a nie jak błędnie podano kol. Tadeusz. Kiełbasiński.

Autora wystawy za pomyłkę najmocniej przepraszam.

### DO WIADOMOŚCI:

W związku ze zmianą mieszkania **Wiceprezes Maciej Zaremba** prosi, aby aż do odwołania kontaktować się z nim tylko pod adresem i telefonem Biura Turystycznego PIENINY:

**ul. Narutowicza 3  
33-300 Nowy Sącz  
tel./ fax. (018) 443-59-25**

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie  
Redakcja: Barbara Morawska-Nowak  
Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW  
e-mail: morawska@if-pan.krakow.pl, tel. 634-05-89  
<http://www.ptt.org.pl>